

O książce Joanny Tokarskiej-Bakir *Pod klątwą* słów kilka

Zacznę od prezentacji czysto zewnętrznej strony nagrodzonej książki, autorka: Joanna Tokarska-Bakir, tytuł: *Pod klątwą*, podtytuł: *Społeczny portret pogromu kieleckiego*. Wydawca: Wydawnictwo Czarna Owca, rok wydania: 2018. Objętość: 2 tomy, pierwszy podzielony na cztery części zawiera 768 stron, drugi: *Dokumenty*, stron 808. Jak głosi podtytuł, dzieło dotyczy jednego z najtragiczniejszych wydarzeń powojennej Polski - pogromu kieleckiego. Główny tytuł: *Pod klątwą*, odnosi się do legendy, według której rabin Dawid Kahane po pogromie obłożył klątwą miasto Kielce.

Autorka tworząc społeczny portret pogromu, stara się przedstawić opisywane wydarzenia w perspektywie ciągłości i trwania, a nie jego jednostkowości i zerwania, aby, uchwycić – jak podkreśla – przejście, w którym przemoc przeszła od „wydarzenia” do zagadnienia normatywnego. Dlatego w pierwszym tomie zostaje nakreślony kontekst społeczny, w ramach którego pogrom mógł się wydarzyć, a w tomie drugim znajdują się dokumenty, pochodzące z różnych niekiedy niewykorzystanych dotąd źródeł. W tomie pierwszym przedstawiono relacje ofiar i uczestników wydarzeń, a także portrety osób w jakiś sposób powiązanych z pogromem – ówczesnych autorytetów, milicjantów, żołnierzy, dozorców czy pracowników huty. Do tomu dołączone są dwie tabele – „Zestawienie list ofiar” i „Lista ocalałych w pogromie kieleckim i niektórych

świadków”, a także biogramy osób wspomnianych w książce. Tom drugi jest zbiorem dokumentów, wśród których można między innymi odnaleźć: raporty i ulotki, przesłuchania ofiar, milicjantów i żołnierzy, funkcjonariuszy UB i robotników fabrycznych. Osobne części zostały przeznaczone na relacje o straży pożarnej, sytuacji w pociągach i wypowiedzi duchownych. Ostatni rozdział książki to sprawozdanie stenograficzne z pierwszego dnia procesu. Dokumenty wykorzystane w książce pochodzą z różnych źródeł – duża część z nich – z instytucji władzy komunistycznej tj. MO, prokuratura czy sąd, które, gdy to możliwe, zostały skonfrontowane ze spojrzeniem podziemia. Istotną rolę odgrywają relacje żydowskich ofiar i świadków pogromu.

Książka jest wzbogacona o interesujące ilustracje, głównie fotografie pogrzebu ofiar pogromu, a także zdjęcia osób, o których się w książce mówi. W drugim tomie znajdujemy fotografie pustych ulic kieleckich tak jak wyglądają obecnie. Pustka tych ulic sprawia szczególne, nie wiem, czy zamierzone, wrażenie.

Zwróćmy na wstępie uwagę na sytuację społeczną i polityczną, jaka zaistniała w Polsce bezpośrednio po drugiej wojnie światowej. W Polsce zaczyna się organizacja życia politycznego i społecznego. W wielu miastach stacjonują wojska Armii Czerwonej, pod jej kontrolą konstytuuje się tzw. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej. Organizują się główne partie: Polska Partia Robotnicza, Polska Partia Socjalistyczna i Opozycyjne Polskie Stronnictwo Ludowe. Na czele władz stoi Bolesław Bierut – Prezydent Krajowej Rady Narodowej, ale wicepremierem jest Stanisław Mikołajczyk. Armia Krajowa została uległa samorozwiązaniu, ale działają jeszcze niektóre jej oddziały, które przekształciły się w m.in. *Narodowe Siły Zbrojne* i *Wolność i Niezawisłość*. Istnieje jednak wiele grup niezorganizowanych, które nie zawsze przestrzegają zasad etosu wojskowego. Żołnierze Armii Ludowej i Gwardii Ludowej najczęściej wstępują do Wojska Polskiego, zasilają oddziały Milicji Obywatelskiej oraz Urzędu

Bezpieczeństwa. Wszystkie te struktury znajdują odzwierciedlenie także na terenie Kielc z tym, że pojawiają się nierzadko zupełnie niezorganizowane oddziały, nazywane niekiedy Wojskami Andersa, mimo że z Armią Polską na Zachodzie nie miały nic wspólnego.

W Kielcach odnajdują się stali mieszkańcy, ale osiedlają się także obywatele pochodzenia Żydowskiego, przybywający przede wszystkim ze Związku Radzieckiego. Żydzi organizują się w Stowarzyszenie Żydów Polskich, na czele którego stoi w Kielcach doktor Seweryn Kahane (nie jest on krewnym rabina Kahane). Żydzi mieszkali w różnych częściach miasta, ale głównym ośrodkiem ich życia gospodarczego i kulturalnego stała się kamienica przy ulicy Planty 7 – tu będą się rozgrywały najważniejsze wydarzenia związane z pogromem. 4 lipca 46 roku rozeszła się plotka, że Żydzi uprowadzili kilkuletniego chłopca – Henia Błaszcyka – którego mieli zamordować w celu pobrania jego krwi. Rychło okazało się, że nie jest to prawda, bo chłopiec odnalazł się i wraz z ojcem przyszedł na posterunek milicji. Plotka jednak nie zamarła. Przeciwnie coraz bardziej się rozszerzała i rozwijała, doszło do tego, że wierzono, że uprowadzonych dzieci było więcej, a ich głowy znajdują się w piwnicy domu przy ulicy Planty. Na wieść o uprowadzeniu chłopca pod tym właśnie budynkiem, poczęły gromadzić się zrazu niewielkie grupki ludzi, które stosunkowo szybko przerodziły się w gęsty tłum. Ludzie skandowali antyżydowskie okrzyki: „śmierć Żydom”, „bić Żyda”. Wkrótce zaczęto wyprowadzać i wyrzucać przez okno mieszkańców oblężonego domu, bić ich na ulicy i, w wielu przypadkach, zabijać. Wezwana na pomoc milicja nie tylko nie uspokoiła tłumu, ale raczej mieszała się z nim i pomagała w mordowaniu. Tłum był przerażająco jednomyślny w swym traktowaniu Żydów. Widzimy tu wyraźnie zjawisko stosunkowo dobrze opisane w psychologii tłumu. Poszczególne osoby tracą wyraźnie swą indywidualną podmiotowość, a utożsamiają się z nowym podmiotem, podmiotem zbiorowym,

połączonym wspólnym programem. Poszczególni ludzie nie tylko zmieniają, ale wręcz tracą swą podmiotowość. Ich wnętrza zdają się puste, gotowe do przyjęcia najgorszych haseł. Dodajmy na marginesie, że jeśli tłum porwany zostaje do idei i czynów szlachetnych jednostki bogacą się duchowo, nabierając szczególnej szlachetności. W przypadku tłumy ogarniętego nienawiścią i wzywającego do zbrodni, wewnątrz jednostki staje się otwarte na zło, które ją niszczy, pozbawia nie tylko sumienia, ale i „własnego” ja. Ginie poczucie odpowiedzialności, bo nie ma przed kim być odpowiedzialnym.

Abstrahując tymczasem od sprawy powszechnego ponoć w Kielcach antysemityzmu, chciałbym zwrócić uwagę na trzy kłamstwa, które w sprawie pogromu odegrały niewątpliwie rolę najważniejszą. Sprawa dotyczy przede wszystkim nader podejrzanego przekonania o wykorzystywaniu przez Żydów krwi w ich różnych obrzędach. Pierwsze kłamstwo, natury religijnej, to przekonanie, że krew jest potrzebna w celach, nazwijmy je, liturgicznych jako najważniejszy dodatek przy produkcji mac. Z tym kłamstwem, powtarzonym długie lata przez niedokształconych katechetów, nie poradził sobie nawet Kościół Katolicki w Polsce. Drugie o charakterze społecznym dotyczy już wyłącznie sytuacji zaistniałej w Kielcach, a mianowicie przekonania, że krew dzieci chrześcijańskich jest potrzebna dzieciom żydowskim wycieńczonym w obozach i łagrach na terenie Związku Radzieckiego. Rozniosła się plotka, że dziesiątki głów zamordowanych, chrześcijańskich dzieci znaleziono w kieleckich piwnicach. Trzecie kłamstwo o krzywdzie indywidualnej dotyczyło Henia Błaszczyka. Kilkunastoletni chłopiec miał być przeznaczony do oddania krwi, a jego zaginięcie stało się bezpośrednim powodem rozruchów zaczętych na ulicy Planty. Chłopiec wprawdzie po trzech dniach się odnalazł, ale dla sprawy nie miało to już w ogóle znaczenia.

Jednym z podstawowych pytań dotyczących pogromu było pytanie o jego genezę, w szczególności, czy był on wynikiem jakiejś prowokacji. Na pytanie to odpowiadali zarówno przedstawiciele władz jak i tak zwane podziemie. Wedle opinii władz winę za wybuch pogromu ponosili ludzie kryjący się w tajnych organizacjach powiązanych z Londynem. Dla tych ostatnich było oczywiste, że sprawcami pogromu były władze komunistyczne. Autorka książki odrzuca obydwa stanowiska. Pogrom był wynikiem zespolenia się kilku czynników, z których wszystkie były głęboko osadzone w mentalności mieszkańców. W ciągu długiego czasu uzbierał się „społeczny dynamit”, który musiał doprowadzić do wybuchu. „Powtórzę, że można w nim wyróżnić cztery składniki: antysemityzm tradycyjny, którego trzon stanowiły legendy o krwi, łatwy do mobilizacji zasób doświadczenia, jakim było powszechne, wojenne mordowanie Żydów, a także dwa zasoby lęku – strach przed powrotem właścicieli „pożydowskich” kamienic i obawę związaną z panowaniem się Żydów.” (s. 415).

Jakkolwiek diagnoza ta wydaje się najzupełniej trafna, tajemnicą pozostaje dla mnie to, że ów dynamit wywołał skutki w postaci tak okrutnego zachowania się sprawców pogromu. Zabijanie bez żadnej refleksji, okrucieństwo w stosunku do ludzi bezbronnych a nawet dzieci, trudno wytłumaczyć bez sięgnięcia do głębi naszej osobowości. Rodzi się pytanie, czy w każdym z nas istnieje jakiś zasób zła, które w odpowiednim momencie zdolne jest wybuchnąć i sparaliżować wszystko, co w nas dobre, a w szczególności sparaliżować sumienie. Zwróćmy na koniec uwagę na to, co działo się już po zakończeniu pogromu w samych Kielcach w pociągach, które z Kielc wyjeżdżały i w których najzupełniej **bez żadnej określonej przyczyny** wyszukiwano i mordowano Żydów. Przykazanie „nie zabijaj”, nie mówiąc już o miłości bliźniego, żadnemu z zabójców nie przychodziło do głowy.

Utrata wrażliwości na zło, co więcej, dostrzeżenie w złu dobra. Wydaje się rzeczą niewiarygodną, że krzyczano: zostanie dokończony to, czego nie udało się zrobić Hitlerowi. Zniszczenie Żydów, doprowadzenie do tego, że w Polsce ich w ogóle nie będzie, uznano za dobro najbardziej porządane. O żadnym współczuciu nie mogło być mowy. Inny przykład przewartościowania wartości widzimy w zachowaniu milicjanta, który po zastrzeleniu matki małego dziecka, decyduje się po niedługim namyśle zastrzelić także niemowlę, argumentując to tym, że przecież dziecku byłoby źle bez matki.

Ostatni punkt, jaki chciałbym poruszyć to problem rzekomego patriotyzmu. Pojawia się on między innymi wtedy, gdy ludzie skandują: „niech żyje Wojsko Polskie”, kiedy żołnierze i oficerowie strzelali do bezbronnych Żydów. Patriotyzm przejawia się tu jedynie jako akceptacja tego, co nasze i potępienie wszystkiego, co inne. „Inne” niesie w sobie negację i to taką, która przekreśla wszystko, co pozytywne. Od tego co „inne” nie mogę się spodziewać jakiegokolwiek dobra. Przeciwnie, może mi zabrać to, co moje: majątek, sławę, religię, życie. Dlatego „inne” trzeba zniszczyć. Pojęcie patriotyzmu zostaje zupełnie wypaczone.

Tak więc mimo wyjaśnienia wielu spraw, pogrom kielecki pozostaje wydarzeniem nie do pojęcia. Książka profesor Bakir wyjaśnia wiele, a jednak niepokój związany z pytaniem, jak to było możliwe pozostaje.

Na koniec tych kilku słów, fragmenty dwóch wierszy. Najpierw przytoczonego przez Autorkę utworu Juliana Kornhausera z tomu *Kamyk i cień*; wiersz ten jest parafrazą *Pieśni o zabiciu Andrzeja Tęczyńskiego* z końca XV wieku :

*A jacy to źli ludzie mieszczanie kielczanie,
żeby pana swego, Seweryna Kahane,
zabiliście, chłopi, kamieniami, sztachetami! (...)*

I drugi, ostatnie strofy wiersza Czesława Miłosza, *Biedny chrześcijanin patrzy na ghetto*:

*Boję się, tak się boję strażnika - kreta.
Jego powieka obrzmiła jak u patriarchy,
Który siadywał dużo w blasku świec
Czytając wielką księgę gatunku.*

*Cóż powiem mu, ja, Żyd Nowego Testamentu
Czekający od dwóch tysięcy lat na powrót Jezusa?
Może rozbite ciało wyda mnie jego spojrzeniu
I policzy mnie między pomocników śmierci:
Nieobrzezanych.*